

Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 12 (354)

Gdynia, wtorek 15 stycznia 1952 r.

Rok III

Dziś w numerze:

| | |
|---|--------|
| PRZYSIĘGAM NARODOWI POLSKIEMU | str. 2 |
| POLSKA PARTIA ROBOTNICZA TWÓRCZYNIĄ LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO | str. 3 |
| JAN WEJHER (Z NASZYCH TRADYJCJI MORSKICH) | str. 3 |
| PORUCZNIK CLAYTON W EUROPIE I W STANACH (OPOWIADANIE) | str. 4 |

Doniosłe propozycje radzieckie w ONZ w sprawie zapobieżenia groźbie nowej wojny

PARYŻ. W dniu 12 stycznia Komisja Polityczna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przystąpiła do dyskusji nad kolejnym punktem porządku obrad — propozycją delegacji radzieckiej w sprawie środków zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz w sprawie utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami. Przewodniczący delegacji radzieckiej minister A. Wyszyński wygłosił przemówienie, w którym omówił zżubne skutki prowadzonego przez kraje należące do agresywnego bloku atlantyckiego wyścigu zbrojeń oraz w imieniu rządu radzieckiego złożył projekt rezolucji w której czytamy m. in.:

1 Zgromadzenie Ogólne stwierdza, że przynależność do agresywnego bloku atlantyckiego, tworzenie baz wojennych na obcych terytoriach, nie da się pogodzić z przynależnością do organizacji Narodów Zjednoczonych.

2 Zgromadzenie ogólne uważa za konieczne, aże-

a) kraje, biorące udział w działaniach wojennych w Korei zaprzestały niezwłocznie działań wojennych, zawarły rozejm i cofnęły w ciągu 10 dni swe wojska z linii 38 równoleżnika,

b) wszystkie wojska, jak również inne oddziały ochotnicze, zostały w ciągu trzech miesięcy wycofane z Korei.

3 Zgromadzenie Ogólne ogłasza bezwarunkowy zakaz broni atomowej i ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu, z tym, że zakaz broni atomowej i kontrola międzynarodowa będą wprowadzone jednocześnie.

4 Zgromadzenie Ogólne zaleca stałym członkom Rady Bezpieczeństwa — zredukować o jedną trzecią posiadane przez nie siły zbrojne i uzbrojenie — w ciągu roku od chwili uchwalenia rezolucji.

5 Zgromadzenie Ogólne zaleca, ażeby wszystkie państwa przedstawiły natychmiast, a w każdym bądź razie nie później niż w terminie dwumiesięcznym po powzięciu przez Zgromadzenie Ogólne uchwały w sprawie zakazu broni atomowej i redukcji sił zbrojnych pięciu mocarstw o 1/3 — pełne, oficjalne dane o stanie ich sił zbrojnych i uzbrojenia wraz z danymi o broni atomowej i bazach wojennych na obcych terytoriach.

6 Zgromadzenie Ogólne zaleca powołanie w ramach Rady Bezpieczeństwa międzynarodowego organu kontroli, który będzie miał prawo dokonywania stałej inspekcji bez prawa ingerencji w wewnętrzne sprawy państw.

7 Zgromadzenie Ogólne wzywa rządy wszystkich państw — do rozważania na światowej konferencji sprawy znacznego zredukowania sił zbrojnych i stanu uzbrojenia oraz sprawy konkretnych sposobów wprowadzenia w życie zakazu broni atomowej i ustanowienia międzynarodowej kontroli nad przestrzeganiem tego zakazu.

8 Zgromadzenie Ogólne wzywa Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Francję, Chiny i Związek Radziecki do zawarcia paktu pokoju i do zjednoczenia wysiłków dla osiągnięcia tego wzniosłego i szlachetnego celu. Zgromadzenie Ogólne wzywa także wszystkie inne milujące pokój państwa do przystąpienia do paktu pokoju.

Symbol przyjaźni polsko-czechosłowackiej

Uroczyste podniesienie bandery CSR na statku „Republika” w porcie gdyńskim

W tych dniach w porcie gdyńskim dokonano uroczystego podniesienia bandery czechosłowackiej na statku pełnomorskim s/s „Republika”.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele PZPR, Wojewódzkiej Rady Narodowej, Związku Zawodowego Pracowników Żegluga, przedsiębiorstw i agencji morskich.

W uroczystości wzięli również udział wicekonsul ZSRR w Gdańsku tow. Jermitow.

Ambasadę czechosłowacką reprezentował attaché handlowy Merta, aramatora statku — firmę „Metrans” w Pradze inż. Suchy.

Przemówienie powitalne do gości i załogi wygłosił przybyły na uroczystość konsul czechosłowacki w Szczecinie — Starzeczek. Mówiąc o szybkim rozwoju gospodarczym państw demokracji ludowej, konsul podkreślił, że stało się

to możliwe jedynie dzięki wielkiej pomocy ZSRR.

Po przemówieniach wiceprzewodniczącego Prezydium WRN tow. Marczewskiego i przedstawiciela Związku Zaw. Pracowników Żegluga, konsul Starzeczek odebrał uroczystą przysięgę od kapitana statku i załogi, w imieniu której złożył przysięgę marynarz Mara. Przebieg uroczystości odzwierciedlił wspólne dążenie do dalszego zacieśnienia więzów wzajemnej przyjaźni łączącej naród polski i czechosłowacki oraz do utrwalenia pokoju.

Załogę statku stanowią marynarze czechosłowaccy i polscy. Kapitanem mianowany został Bohumil Klos. Mimo krótkiego okresu wspólnego pożycia załogi stanowi ona już dziś zwarty kolektyw.

Załodze „Republiki” cała polska marynarka handlowa życzy „pomyślnych wiatrów”.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

Czynem produkcyjnym powitamy 10 rocznicę powstania PPR

Ilość napływających bez przerwy zobowiązań produkcyjnych, podejmowanych przez załogi zakładów pracy Wybrzeża, ku czci 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej, świadczy o głębokim przywiązaniu mas pracujących do partii.

Załoga Zakładów Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego w Elblągu, witając 10 rocznicę powstania PPR podjęła zobowiązania produkcyjne, realizacja których przyczyni się do zwiększenia produkcji zakładu.

Na wyróżnienie zasługuje czyn młodych robotników E. Cholewy i Henryka Mielecarka, którzy skrócą czas pracy wykonywanej przez nich operacji o 100 roboczegodzin.

Załoga Gdańskiej Fabryki Opakowań Błaznanych podjęła, celem uczczenia powstania 10 rocznicy PPR cały szereg cennych zobowiązań produkcyjnych. M. in. robotnicy działu rekonstrukcji puszek zaoszczędzą 100 kg cyny, a robotnicy działu krajalni zobowiązali się do podniesienia wydajności pracy o 2 proc. oraz do zmniejszenia odsetka braków o 10 proc.

Zebrała na masowce załoga Lęborskich Zakładów Roszarniczych wśród wielu podjętych zobowiązań, postanowiła wykonać w styczniu br. ponad plan 2 000 kg włókna długiego oraz 7 000 kg włókna krótkiego. Wartość zobowiązań podjętych przez robotników LZR wynosi 88 309 zł.

NOWE MIESZKANIA DLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH



Brygadziści polowy Walenty Nowak z Państwowego Gospodarstwa Rolnego Tworzanie w woj. poznańskim, otrzymał nowe mieszkanie składające się z 2 pokoi i kuchni w nowo wybudowanym dwurodzinnym domu. Walenty Nowak prowadzi brygadę polową, która wyrabia średnio 112% normy. Na zdjęciu: Rodzina Nowaków przy stole.

CAF — fot. Dąbrowiecki



Jak już donosiliśmy trzeci rok Planu 6-letniego kolejarze gdańscy powitali oddaniem do użytku na cztery miesiące przed terminem kolei elektrycznej na trasie Gdańsk — Sopot. Na zdjęciu: Pierwszy pociąg elektryczny wyrusza z Gdańska do Sopotu

Konferencja polskich historyków zakończyła obrady w Otwocku

WARSZAWA. 11 bm. zakończyła obrady konferencja metodologiczna historyków w Otwocku.

Wyniki konferencji otwockiej podsumował prorektor U. W. porf. Manteuffel, który podkreślił, że czynny udział przedstawicieli Akademii Nauk ZSRR z akademikiem B. D. Grekowem na czele ułatwił uczestnikom konferencji ustalenie właściwego stosunku do wielu omawianych zagadnień

Prof. Manteuffel stwierdził, że konferencja ujawniła poważny przełom metodologiczny wśród naszych historyków. „Marksizm — stwierdził mowa — stał się dla ogromnej większości polskich historyków stosowaną na codzień metodą naukową”.

Kończąc swe przemówienie prof. Manteuffel wyraził przekonanie, że dzięki poważnemu wysiłkowi uczestników, konferencja przyczyni się do podniesienia poziomu polskiej nauki.

Złote odznaki dla racjonalizatorów przemysłu ciężkiego

WARSZAWA. — 12 bm. w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów i złotych odznak zasłużonym racjonalizatorom przemysłu ciężkiego.

Po wręczeniu odznak i dyplomów minister Przemysłu Ciężkiego Julian Tokarski wygłosił krótkie przemówienie, w którym podkreślił m.

in. wagę ruchu racjonalizatorskiego dla realizacji postępu techniki i dalszej mechanizacji prac w przemyśle ciężkim w okresie Planu 6-letniego.

W imieniu odznaczonych podziękował za zaszczytne wyróżnienie racjonalizator Bolesław Górecki, 71-letni słarsz narzędziowy ZWUT, 25-krotny racjonalizator.

W PORTACH I NA MORZU

O 70 godzin prędzej

Brygada Józwiaka ze stolarni okrętowej Stoczni Gdańskiej, dla uczczenia 10 rocznicy PPR, postanowiła w czasie krótszym o 70 godz. wykonać kanapę na jedną z jednostek.

„Zetempowiec z tego działu, M. Lipiński, o 70 godz. wcześniej przygotowuje deski do przegród ładowni ryb, przekraczając w ten sposób 180 procent normy.

Załoga s/s „Tadek” sama przeprowadziła remonty

W porcie szczecińskim pracuje holownik s/s „Tadek”, obsługiwany przez brygadę zetempowską. Zespół młodzieży przejął tę jednostkę w stanie daleko posuniętego za-

niedbania. Maszyny i pociół wymagały natychmiastowego remontu, a nielepiej wyglądały i inne części statku.

Brygada po odbyciu narady postanowiła, bez wycofywania statku z pracy, we własnym zakresie przeprowadzić potrzebne remonty. Do roboty tej zabrano się natychmiast.

Dziś, w wyniku inicjatywy załogi s/s „Tadek” jest znowu w dobrej formie i może wykonywać wszystkie prace portowe.

Dobry połów

Ostatnio załoga kutra spółdzielni „Jedność Rybacka” w Gdyni — „Gdy 74” przywiozła nadzwyczajnie bogaty połów, wynoszący ponad 5.200 kg ryby. Szymprem „Gdy 74”

jest znany przodownik tej spółdzielni — Elias Jankowski.

Pracownicy umysłowi portu usprawniają metody pracy

W gdańskiej placówce przedsiębiorstwa ekspedycyjnego C. Hartwig rozwija się ruch racjonalizatorski. Pomysł pracownikom dotyczą reorganizacji i usprawnienia kluczowych czynności usługowych w porcie.

W ciągu ub. roku do klubu racjonalizatorskiego C. Hartwig wpłynęło 12 wniosków, z których pięć zostało już zrealizowanych, a pozostałe są w toku załatwiania.

Przewidywane, bądź też osiągnięte oszczędności są znaczne.

Marynarze chińscy pomogli załodze m/s „Gen. Walter”

W związku z Nowym Rokiem, korzystając z postoju na wodach Dalekiego Wschodu, załoga statku m/s „Generał Walter” wystosowała serdeczny list do zarządu związku zawodowego marynarzy i portowców Czin-Wang-Tau w Chinach.

Robotnicy tego portu dołożyli wszelkich starań, aby młoda załoga statku plan swój zdołała wykonać w terminie. Wysiłki ich są tym bardziej godne podkreślenia, że port — na skutek zniszczeń wojennych — znajdował się w trudnych warunkach technicznych.

Wiernie stać będziemy na straży morskich granic Polski Ludowej!



»Przysięgam Narodowi Polskiemu...«

(„Od specjalnego wysłannika „Na straży Wybrzeża“)

Dzień rozpoczął się tak, jak rozpoczynają się wszystkie dni pracy wyszkoleniowej w wojsku, a jednak jakoś inaczej. W powietrzu wyczuwało się święto, radosne święto. Widać to było w rozpromienionych twarzach marynarzy, z treści rozmów, jakie między sobą prowadzili, mówili o tym białe litery transparentów i pięknie udekorowane pomieszczenia marynarskie. Z życia jednostki wyczuwało się jasno że zbliża się chwila obfitująca w takie wydarzenia, które na zawsze zapisują się niezatartymi zgłoskami w sercach tych, którzy biorą w nich bezpośredni udział. Dzień ten był dniem przysięgi wojskowej.

Na placu alarmowym jednostki stały w zwartym szyku pododdziały młodych marynarzy. Licznie przybyli na to żołnierskie święto rodzice marynarzy i przedstawiciele władz miejscowych, oczekiwali uroczystej chwili przysięgi wojskowej z równą niecierpliwością jak ich synowie. Tym samym rytmem biły ich serca, te same myśli nurtowały ich umysły.

Tą ciszą wyczekiwania przebrała nagle komenda. Szeregi marynarzy zamaryły w bez ruchu, prezentując broń. Na masz powoli wznosiła się bandera z piastowskim orłem, w wysoko, ponad głowami, załśniła bielą i czerwienią.

Potem dowódca jednostki odbiera raport.

Na trybunie, obok dowódców stają przedstawiciele partii, wybitni przodownicy pracy różnych gałęzi przemysłu z całej Polski oraz delegacja LPZ z Zakładów Metalurgicznych im. Stalina w Poznaniu.

Do przysięgi obnażyły się setki głów, las rąk podniósł się ku górze. Dobnym i silnym głosem powtarzali marynarze za dowódcą jednostki słowa przysięgi wojskowej. Potężnym grzmiotem leciały ku morzu mocne słowa:

„Przysięgam strzec niezłomie wolności, niepodległości i granic Polski Ludowej przed zakusami imperializmu, a w razie potrzeby nie szczędząc krwi ani życia mężnie walczyć w obronie mojej Ojczyzny, aż do pełnego zwycięstwa nad wrogiem, stać nieugięte na straży pokoju w jednym szeregu z Armią Radziecką i innymi sojusznymi armiami, a w razie napaści walczyć w braterskim przymierzu o świętą sprawę niepodległości, wolności i szczęścia ludu.“

Twardo wymawia te słowa mar. Muriat — syn szewca, długoletniego więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Brat marynarza Muriata jako 17-letni ochotnik walczył

w szeregach I Armii Wojska Polskiego o prawa ludzi pracy, o ludową władzę. Mar. Muriat słowa przysięgi wymawia z postanowieniem realizowania jej tak, jak realizował ją brat odznaczony Krzyżem Walecznych. Brat przelewał krew za sprawę klasy robotniczej, walczył o nią ojciec — robotnicar — nie pożałuje jej i on gdy zajdzie tego potrzeba.

„Przysięgam służyć ze wszystkich sił Polsce Ludowej, broń niezłomie praw ludu pracującego, stać nieugięte na straży władzy ludowej, dochować wierności Prezydentowi Rzeczypospolitej“ — ślubuje wraz ze swymi kolegami mar. Wieczorek — syn rybaka. W cywilu jako przodujący tokarz metalowy wyrabiał 116 proc. normy, a obecnie marynarz Ludowej Marynarki Wojennej — Wieczorek szkoli się z takim samym zapałem jak pracował w cywilu. Tam w zakładach pracy, przy tokarce swą gorącą miłość do Ludowej Ojczyzny i do Prezydenta RP wykazywał przedterminowym wykonaniem planów produkcyjnych, w wojsku natomiast wykazuje ją wynikami w wyszkoleniu bojowym i politycznym.

„Przysięgam Narodowi Polskiemu: być uczciwym, dyscyplinowanym, mężnym i czujnym żołnierzem Polski Ludowej, przykładać się gorliwie do szkolenia wojskowego, wykonywać dokładnie rozkazy przełożonych i przepisy regulaminów, dochować ściśle tajemnicy wojskowej i państwowej, strzec pilnie mienia wojskowego i społecznego nie splamić nigdy honoru i godności żołnierza polskiego“ — mówi chór młodych głosów.

Mocno brzmią słowa uroczystego ślubowania narodowi i Ojczyźnie w ustach młodych marynarzy. Słowa te już dzisiaj mają realne odbicie w poważnych osiągnięciach wyszkoleniowych wielu marynarzy. Wzorowo realizuje nakazy przysięgi wojskowej mar. Polus, który od pierwszych dni swej służby w Ludowej Marynarce Wojennej przoduje w wyszkoleniu i dyscyplinie. Ze wzruszeniem i twardym postanowieniem dalszego przodownictwa w wyszkoleniu wymawiają słowa przysięgi marynarze: Jerzowski, Sorbiarz, Łyczak i dziesiątki innych.

Ze łzami w oczach patrzy na swego syna składającego przysięgę ob. Łyszowska — wielokrotnie nagradzana przodownica pracy Łódzkich Zakładów Włókienniczych, odznaczona za wydajną pracę Brązowym Krzyżem Zasługi i Odznaką Przewodnika Pracy. Z dumą myśli o synu, który

swymi osiągnięciami w wyszkoleniu wykazał, że jest godny takiej jak ona matka — patriotki. Dwóch synów ma ob. Łyszowska w Marynarce Wojennej i obaj są przodującymi marynarzami. Trzeci syn przywdzieje mundur marynarski w przyszłym roku i szkolić się będzie tak samo jak jego bracia.

— Po przysiędze! — padła komenda.

Do marynarzy w krótkich słowach przemówił dowódca jednostki oficer D, podkreślając szczególnie ważność złożonej przysięgi w codziennym życiu żołnierskim. Ponadto przemawiali do marynarzy: przedstawiciel partii tow. Dziukowski, przodownik pracy Zakładów Metalurgicznych im. Stalina w Poznaniu ob. Podlaski, wskazując na klasowy charakter naszej Marynarki i na siłę zaplecza, jaką z każdym dniem powiększają robotnicy i chłopcy.

Szereg przodujących marynarzy otrzymało upominki od robotników fabrycznych z Poznania, które świadczyły o głębokiej miłości, jaką naród nasz darzy swoje Wojsko.

Po przysiędze odbyła się defilada wojskowa.

Dziarska mina, uśmiech szczęścia i dumna na twarzy, równo pochylony rząd bagnetów wzbudziły uznanie gości.

Idą aż ziemia się trzęsie — wołała na głos jakaś kobieta wypatrując w granatowych kolumnach swego syna. — O widzi obywatelka — pokazuje z dumą swej sąsiadce ob. Surmacz — w tej czwórce idzie Sławek.

Długo jeszcze patrzyła ona wślada za ostatnim pododdziałem, dzieląc się równocześnie swoimi wrażeniami. Jedno zdanie podzieliła jednak wszyscy bez wyjątku, a mianowicie: — że chłopcy wyszkoleni są na sto dwa.

Po uroczystości młodzi marynarze spędzili czas ze swoimi gośćmi, a więc wspólny obiad kino itp. Do późnego wieczora słychać było dźwięki harmonii i wesołe śpiewy. Dzień przysięgi na zawsze zostanie w pamięci młodych marynarzy i ich rodzin jako jeden z najpiękniejszych dni życia.

Młodzi marynarze dobrze rozumieją do czego zobowiązuje ich przysięga wojskowa. Jeszcze lepszymi wynikami w wyszkoleniu bojowym i politycznym, jeszcze lepszym dyscyplinowaniem wykazują, że nakazy przysięgi są dla nich prawem i drogowskazem w służbie.

mat Jerzy Wiater

»...Na Was zwrócone są oczy całego narodu który widzi w Was obrońców demokratycznych zdobycy...«

Dochowanie wierności przysiędze wojskowej, to nasz państwowy obowiązek wobec naszej Ojczyzny — Polski Ludowej. — Takie hasło wita nas przy wejściu na teren koszar „N”-tej jednostki. Wielkie dziś święto — dzień przysięgi, dzień, w którym marynarze przysięgają wiernie służyć Ojczyźnie, budującej socjalizm.

Od samego rana panuje na dziedzińcu koszarowym ożywiony ruch. To ostatnie przygotowania do mającej się odbyć za kilka godzin przysięgi.

Punktualnie o oznaczonej godzinie marynarze stanęli w kolumnach gotowi, do składania przysięgi.

Po odebraniu raportu oficer Z. wygłosił przemówienie, w którym między innymi powiedział:

— „Dzień dzisiejszy, to dzień największego zaszczytu, jakiego dostępujcie. Składając przysięgę naszej Ludowej Ojczyźnie staje się pełnowartościowymi obrońcami naszej morskiej granicy i ukochnego polskiego Bałtyku przed śmiertelnymi wrogami — imperialistami amerykańskimi i ich slugasami.

Pamiętajcie o tym zawsze i w każdej sytuacji dążcie do coraz lepszych wyników w wyszkole-

niu bojowym i politycznym, wzmacniając żelazną dyscyplinę i przestrzegając ściśle regulaminów.

Na Was zwrócone są oczy całego narodu, który widzi w Was obrońców tego, co jest nam najlepsze: to jest wolność, niepodległość i szczęście naszej ukochniej Ojczyzny Polski Ludowej.

Nosić mundur Ludowej Marynarki Wojennej — to wielki honor i duma. Dokładajcie wszystkich sił, ażeby nie splamić nigdy honoru marynarza i bądźcie zawsze wierni białoczerwonej banderze...“

Następnie zabrał głos przedstawiciel PP i UR „Arka” ob. Antoni Bednarek, który w swym przemówieniu wyraził gorącą miłość mas pracujących, do Marynarki Wojennej.

„Wy przez swą wzorową służbę w Marynarce Wojennej, zabezpieczacie nam wykonanie Planu 6-letniego, a tym samym zbudowanie socjalizmu w Polsce...“

Z całego serca życzymy Wam owocnych wyników w służbie i szkoleniu, na straży morskich granic Polski Ludowej.“

Następnie odbyło się uroczyste złożenie przysięgi. Przeżywali głęboko tę chwilę

robotnicy, pracujący chłopcy i inteligenci, którzy zjechali się z całej Polski, by uczestniczyć w uroczystej przysiędze swych synów i braci. Radość to przecież wielka mieć syna czy brata w Ludowej Marynarce Wojennej wiernej strażnicze morskich granic.

Po złożeniu podpisów pod tekstem przysięgi, marynarze wraz z rodzicami udali się na wspólny obiad, aby tam podzielić się swym szczęściem ze swymi najbliższymi. Obiad umilano śpiewem i muzyką.

Przodujący marynarze otrzymali nagrody ufundowane przez PP i UR „Arka” w Gdyni. Nagrody otrzymali mar. mar. Dobosz, Wilczyński, Mazgaj, Konczewski, Mijał, Mysliński i Gołiński.

— Szczęśliwe jesteśmy, — mówiły matki marynarzy Dobosza i Konczewskiego — że nasi synowie zostali dziś przy takiej uroczystości wyróżnieni i otrzymali nagrody za wzorową służbę.“

Czas po południu spędzono na występie amatorskiego zespołu artystycznego jednostki i zabawie tanecznej.

Tak oto upłynął dzień przysięgi w jednostce „N”-tej Ludowej Marynarki Wojennej.

Wzmocnionym szkoleniem mar. Jurasz uczcił dzień przysięgi żołnierskiej

Mar. Jurasz przybył do wojska wprost z zakładu pracy. W cywilu przodował wyrabiając 143% normy. Własnymi rękoma, umiętną i rzetelną pracą przyczynił się do budowy siły i potęgi naszej Ojczyzny, swą pracą wyrażał miłość i przywiązanie do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Ludowego Rządu.

Opuszczając warsztat pracy mar. Jurasz zapamiętał słowa przewodniczącego Rady Zakładowej, który żegnając go powiedział doń:

„Życzę Wam, Jurasz, powodzenia i sukcesów w służbie. Pamiętajcie — uczcie się dobrze, służcie naszej Ojczyźnie w wojsku tak, jak służyliście Jej przy warsztacie pracy — przodujecie w wyszkoleniu.“

W wojsku na pierwszych zajęciach politycznych mar. Jurasz dokładnie dowiedział się o zadaniach, jakie stoją przed nim — marynarzem i jak należy je wykonywać, aby dobrze wywiązać się z obowiązków, które postawiła przed nim Ojczyzna. Stać na straży morskich granic Polski Ludowej, na straży socjalistycznego budownictwa.

Wielkie i poważne to obowiązki — ale i zaszczytne. Czy im sprostać? — zadał sobie pytanie mar. Jurasz. Muszę sprostać! — przyrzekł sobie.

Rozpoczęło się szkolenie...

Ciężko początkowo przychodziła nauka mar. Juraszowi. Mimo szczerych chęci pełnienia ze wszystkich sił powierzonych obowiązków, niski poziom wykształcenia i słaba wymowa nie pozwoliły mu od razu uczyć się dobrze. Napotykał na wiele trudności, nie powstrzymały one jednak jego silnej woli. Uczył się pilnie. Na wykładach uważnie słuchał wykładowcy. Postępował zawsze w myśl regulaminów i wskazówek. W nauce przyszli mu z pomocą koledzy.

W niedługim czasie mar. Jurasz odczuł, że umie coraz więcej, że lepiej odpowiada na wykładach, dokładnie wykonuje swe obowiązki. Dalsze dni nauki przynosiły dlań

nowe, lepsze wyniki w wyszkoleniu i służbie.

Na jednej z gawęd mar. Jurasz zapoznał się dokładnie z treścią przysięgi wojskowej i wymogami jakie stawia przed żołnierzami. Dowiedział się, jak dotrzymywali słów przysięgi żołnierze I i II Armii WP.

„Przez trzy dni i trzy noce nikt w baterii nie zmrzył oka. Żołnierzom oczy kleiły się ze zmęczenia, bronili się jednak zaciekłe. Wróg atakował bez przerwy. Niektórzy żołnierze zaczęli słabnąć. W tumultach walki ktoś krzyknął, aby zostawić moździerz i przedrżać się do tyłu, gdzie byli nasi... Wtedy rozległ się silny i opanowany głos Józefa Popielarza: „Koledzy! Przysięgaliśmy nie splamić honoru żołnierza polskiego. Żołnierz polski nie cofa się.“ Tyle było siły w głosie kanoniera, że wszystkich żołnierzy przeszedł jak gdyby dreszcz. Bój rozpoczął się na nowo ze zdwojoną siłą. Lawina pocisków posypała się na nacierających hitlerowców. Jeszcze jeden atak nieprzyjacielski, lecz bateria trwa niezłomie na sta-

nowisku. A po 30 minutach — ani jednego hitlerowca nie było już przed naszymi pozycjami.“

— Wielkie męstwo, odwaga, bohaterstwo cechowała żołnierzy frontowych — stwierdził w duchu mar. Jurasz — wiernie dotrzymali słów przysięgi. Miłość do Ojczyzny była dla nich natchnieniem w walce. Ja też nie zawiodę mojej ukochanej Ojczyzny, która jest dla mnie najlepszą matką.

Jeszcze sumienniej przystąpił mar. Jurasz do szkolenia i nauki rzemiosła wojskowego aby do przysięgi stanąć gotowym do obrony Ojczyzny, pełnowartościowym marynarzem — przodującym w służbie i szkoleniu.

Pełny świadomej odpowiedzialności za obronę granic Ludowej Ojczyzny, mar. Jurasz drżącym ze wzruszenia głosem ślubował Ojczyźnie swą wierność. Uroczysty dzień przysięgi mar. Jurasz uczcił wzmocnioną nauką, lepszymi wynikami w wyszkoleniu politycznym, bojowym i dyscyplinie.

Z. K.



Na uroczystości związane z przysięgą, do mar. Znamierowski (pisaliśmy o nim niedawno jako o dobrym strzelcu) przyjechał ojciec. Dumny jest ob. Znamierowski ze swego syna — przodownika w służbie i szkoleniu.

Z naszych tradycji morskich

Jan Wejher



Jednym z tych ludzi, którzy przysporzyli wiele chwaly dla polskiego oręża na morzu jest to Jan Wejher, starosta puckski.

Działalność Wejhera wokół spraw morskich rozwijała się w pierwszych latach XVII. W tym też czasie król polski Zygmunt III Waza toczy nieustannie boje z królestwem Szwecji. Flota szwedzka czyniła stałe wypadki przeciwko naszym ziemiom nadbałtyckim. Jan Wejher, z poparciem królewskim, energicznie bierze się do dzieła zbudowania polskiej floty na Bałtyku, która mogłaby w powodzeniu przeciwstawić się flocie szwedzkiej.

Janowi Wejherowi jako staroście puckiemu podlegała obrona wybrzeża. Nie zrażał się on trudnościami, jakie robił zadrośny o wpływy na morzu — Gdańsk. Przede wszystkim zorganizował straż na wybrzeżu, aby zapobiec desantom szwedzkim. Odnosił on okręty królewskie z lat 1598 — 1599 oraz na nowo wykupował je. Do nich dołączył jeszcze dwa małe żaglowce, które zbudował własnym kosztem. Nieustannie budowano i odnawiano okręty na stoczniach w Gdańsku oraz na urzędowej przez Wejhera stoczni okrętowej w Pucku, skąd wypuszczano małe jednostki przeznaczone głównie do służby patrolowej. Wejher wybudował w latach 1605 — 1606 w Gdańsku 5 nowych okrętów, nie licząc szeregu mniejszych zbudowanych w Pucku.

Pod wpływem niebezpieczeństwa szwedzkiego rosła jego aktywność. Wejher nie tylko buduje nowe okręty, ale coraz częściej sięga po statki gdańskie, które uzbrajając włącza do ogólnego planu obrony wybrzeża. W roku 1608 spłodzi Wejher w porcie gdańskim eskadrę królewską i na rozkaz króla buduje okręt wojenny „Sw. Eryk”. Również w roku 1613 słyszymy o budowie kilku dalszych jednostek. Flota ta podlegała pod względem wojskowym i sądowocnym Wejherowi jako reprezentantowi króla. Wobec stanu wojennego ze Szwecją zadaniem jej było patrolowanie, tępienie samotnie płynących jednostek szwedzkich i przerywanie linii komunikacyjnych nieprzyjaciela.

Zadaniem dowódców okrętów polskich było zbieranie wiadomości o ruchach floty nieprzyjacielskiej i kontrolowanie wszystkich napotkanych statków. Statki należące do Szwecji lub statki innych państw płynące do Szwecji z towarami, bezwzględnie przytrzymywano i odprowadzono do Pucka. Zdobyte środki żywnościowe pozostawiali własnością kaprów, o innych zaś zdobywach decydował sam Wejher. Główną jednak część zdobyczy przeznaczał na budowę nowych okrętów.

Szczególnie obawiano się w tym czasie desantów na polskie wybrzeże. W roku 1603 Szwedzi przybyli z pięcioma średnimi i jednym wielkim okrętem i wyładowali blisko Oksywia, wyrządzili tam znaczne szkody.

Następnego roku niebezpieczeństwo desantu szwedzkiego jeszcze bardziej wzrosło, ale też przygotowania do obrony ze strony Wejhera były znacznie starsze. W pierwszych dniach sierpnia 1604 roku zjawilo się w zatoce gdańskiej 11 szwedzkich okrętów pod wodzą admirała Gotberga. Cztery z nich zatrzymały się koło Helu. Następnie 5 niewielkich okrętów weszło pod latarnię (dzisiejsze Wisłoujście w Nowym Porcie), gdzie stanowiący dokonali kilku prób desantów. Dnia 10 sierpnia Szwedzi podnieśli kotwice i udali się pod Puck, jednak stwierdzwszy tam intensywne przygotowania Wejhera do obrony, wycofali się.

Tegoż samego miesiąca 19 okrętów szwedzkich zjawilo się pod Helem, gdzie próbowali wysadzić swoje wojska na ląd. Szwedzi zostali jednak energicznie przepędzeni przez Wejhera.

(Dok. w nast. numerze)

Poznajemy klasy okrętów wojennych

Okręt liniowy

(dokończenie)

Nie mniej ważna jest łączność wewnętrzna na okręcie, prowadzona przy pomocy sieci telefonicznej lub przy pomocy specjalnej sieci rur głosowych. Urządzenia te służą do dokładnego i natychmiastowego powiadamiania „mózgu” — głównego punktu dowodzenia — o wszystkim, co się dzieje na okręcie. Linie telefoniczne sięgają wszędzie, toteż nie dziwnego, że ich długość na okręcie liniowym wynosi dziesiątki kilometrów.

Ostatnio wszystkie okręty wojenne, a szczególnie okręty liniowe zaopatruje się w najnowsze urządzenia radiolokacyjne. Pisaliśmy też już o nich na łamach naszej gazety, toteż obecnie omawiamy ich nie będziemy, przypominamy tylko czytelnikom, że z urządzeń radiolokacyjnych korzysta artyleria okrętowa, jako z niezwykle doskonałego precyzyjnego dalmierza, że służą one jako doskonałe urządzenia obserwacyjne, określające odległość od różnych przedmiotów na lądzie, morzu i w powietrzu, co jest szczególnie ważne dla zabezpieczenia okrętu liniowego przed atakami z powietrza. Urządzenia radiolokacyjne spełniają jeszcze jedną ważną czynność — niezwykle dokładnego ob-

serwatora. Potrafią one doskonale odróżnić o każdej porze dnia i nocy, z każdej odległości, czy dostrzeżone jednostki to nieprzyjaciel, czy też własny okręt.

Jeszcze kilka słów o samolotach, znajdujących się na okręcie liniowym: służą one do przeprowadzenia zwiadu, do korygowania ognia artyleryjskiego, do utrzymania łączności z bazą.

Tak oto współczesna nauka, tworząc coraz to nowe, doskonalsze środki walki z wrogiem, tworzy okręty coraz doskonalszymi, coraz silniejszymi, pozwalając jak najbardziej dokładnie kierować nimi i wykorzystywać je w boju. Tak więc współczesny okręt liniowy wyposażony w najnowsze urządzenia do obserwacji, artylerii i sprzętu bojowego, wielki i potężny, posiadający szybkiego kurierskiego pociągu, potrafi być wraz z innymi mniejszymi jednostkami niezwykle groźnym narzędziem walki na oceanach. Natomiast na takich morzach, jak nasz Bałtyk, znajdujących się całkowicie w zasięgu współczesnych samolotów, byłby jednostką mało użyteczną. Dlatego też państwa nadbałtyckie okrętów liniowych nie budują.

POLSKA PARTIA ROBOTNICZA

twórczynią Ludowego Wojska Polskiego

Mija dziesięć lat od chwili, gdy została utworzona Polska Partia Robotnicza — kierownicza narodu w walce o wolność narodową, o Polskę bez wyzyskiwaczy. Spadkobierczynią jej chlubnych tradycji jest dzisiaj Polska Zjednoczona Partia Robotnicza z Prezydentem Bierutem na czele, która w oparciu o doświadczenia bohaterskiej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), w oparciu o naukę Marksa, Engelsa, Lenina — Stalina prowadzi nasz kraj do wspaniałej, socjalistycznej przyszłości.

Polska Partia Robotnicza była inicjatorką utworzenia Krajowej Rady Narodowej, na czele której stanął wypróbowany bojownik walk klasowych polskiej klasy robotniczej — Prezydent Bolesław Bierut.

To KRN organizowała zwycięstwa nad najeźdźcą hitlerowskim, utworzyła rady terenowe i komitety rozdziału ziemi, które miały dokonać Reformy Rolnej.

To Polska Partia Robotnicza w ciężkich walkach z wrogiem faszystowskim i wrogiem wewnętrznym w latach 1944 i 1945 tworzyła organy władzy ludowej — ORMO, Milicję Obywatelską, Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, to Polska Partia Robotnicza formowała nowe jednostki Wojska Polskiego, tworzyła Szkoły Oficerskie, powołała do życia Ludową Marynarkę Wojenną.

Wojsko Polskie, a w jego ramach i nasza Marynarka Wojenna, kształtowało i rozwijało się nieustannie pod twórczym kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej. Jej to praca wychowawcza i organizacyjna przekształcała patriotyczny entuzjazm i chęć służenia Ojczyźnie w głęboką świadomość polityczną, hart ideowy i bojowy, bezgraniczne oddanie narodowi, żelazną dyscyplinę i ofiarność, frontowych żołnierzy I i II Armii Wojska Polskiego.

Peperowcy rzucili hasła, robotnicy w odpowiedzi na nie, obejmowali fabryki, kopalnie i huty. Odbudowywali je i rozpoczęli produkcję. Robotnicze brgady agitacyjne jechały na wieś, mówiły o Partii, parcelowały majątki, obszarziły.

Najlepsi robotnicy i chłopcy synowie, przeważnie peperowcy szli do krótkookresowych niera szkół oficerskich, aby prowadzić później swe oddziały do walki przeciwko faszystowskiemu bandom NSZ, UPA czy WIN-u, utworzonych przez rodzimą reakcję i wyposażonych w amerykańską broń, dla zdławienia młodej władzy ludowej. Od kul bandyckich padali nieraz żołnierze, podoficerowie i oficerowie — peperowcy, nie szczędząc swej krwi dla dobra naszej Ludowej Ojczyzny.

W bojach z ginącym hitleryzmem, w bojach z rodzimą reakcją rosło i krzepło Ludowe Wojsko Polskie. Dla Polskiej Partii Robotniczej — faktycznej kierowniczki narodu polskiego, jednym z najważniejszych zadań w pamiętnych latach początków władzy ludowej — była troska o wzrost i rozwój Ludowego Wojska Polskiego. Polska Partia Robotnicza zasilila jego szeregi swymi najofiarniejszymi ludźmi jak gen. Świerczewski, gen. Ochab, gen. Naszkowski, gen. Zawadzki i wielu, wielu innych. Tacy jak oni — starzy i doświadczeni polscy komuniści, wypełniając wskazania Polskiej Partii Robotniczej organizowali Wojsko Polskie na wyzwolonej od faszystowskiego okupanta ziemi polskiej.

Ogromną rolę w czasie powstania i formowania się obliz naszego Wojska, odgrywał wpływ Armii Radzieckiej — armii nowego typu. To Polska Partia Robotnicza spowodowała, że Związek Radziecki udzielił naszemu wojsku swych najlepszych instruktorów. Oni te otwarli przed nami całą skarbnicę bojowych doś-

wiazeń Armii Radzieckiej wszystkie tajniki stalinowskiej sztuki zwyciężania. Wojsko nasze ukształtowało się i wzrosło na niedoścignionych wzorach radzieckiej szkoły wojennej, ukształtowało się i wyrosło pod ożywym wpływem idei i ducha Polskiej Partii Robotniczej.

Polska Partia Robotnicza i jej członkowie w naszym Wojsku i Mar. Woj. Nieustannie walczyli o ludowy charakter wojska, o jego ścisły związek z masami pracującymi, o wychowanie żołnierzy i marynarzy — synów robotników, pracujących chłopów i inteligencji w duchu głębokiej miłości Ojczyzny i internacjonalizmu, w duchu bezgranicznej ofiarności i śmiałej walki z wrogiem.

Przy pomocy Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej rozgromiono reakcyjne i wsteczne teorie spychalszczyzny, zmierzające do rozbrojenia organizacji partyjnych w wojsku obniżenia pracy politycznej i stępienia jej ostrza. Polska Partia Robotnicza walczyła o to, aby Wojsko było mocnym narzędziem władzy ludowej — krzyżowała próby przeniknięcia wroga w jego szeregi.

Cały rozwój naszego Wojska, wszystkie jego zwycięstwa u boku Armii Radzieckiej, wszystkie jego obecne osiągnięcia w dziedzinie podnoszenia stanu moralno - politycznego, gotowości bojowej, wyszkolenia i dyscypliny — są związane z opieką i troską, Polskiej Partii Robotniczej.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza kontynuatorka linii politycznej PPR, kieruje obecnie wszystkie swe wysiłki na podniesienie gotowości bojowej naszego Wojska i Marynarki Wojennej, aby jeszcze pewniej zabezpieczyć pokój w budownictwo naszego kraju, aby strzec naszej drogi, wiodącej nasz naród do socjalizmu.

UWAGA AGITATORZY

Ostatnio ukazał się nr 1 Notatnika Agitatora Sił Zbrojnych RP. Na treść numeru składa się:

1) Wierność przysiędze, to wzorowe wypełnienie obowiązków żołnierskich. — Zagadnienie to jest szczególnie ważne w okresie składania przez młodych marynarzy przysięgi wojskowej.

2) W 28 rocznicę śmierci Włodzimierza Lenina. — Pod tym tytułem zawarty jest materiał o wielkim wodzu partii bolszewickiej Wł. Leninie. Wykorzystajcie go w pracy agitacyjnej w związku z rocznicą śmierci Lenina.

3) Ofensywa, która wyzwoliła Polskę. — Gawęda.

W gawędzie tej zawarte są materiały o wielkiej ofensywie stalinowskiej, która wyzwoliła Polskę. Wielka ofensywa styczniowa jeszcze raz pokazała wspaniałe zalety Armii Radzieckiej, bojowego ducha jej żołnierzy, doskonałe wykształcenie, potężne bojowe środki techniczne i uzbrojenie oraz ogromny kunst jej dowódców. Wielka ofensywa styczniowa jeszcze raz pokazała światu niezwykłą siłę Armii Radzieckiej — wyzwolicieli ludów.

4) W materiałach do gawędy znajdziemy temat: o Leninie. Są to fragmenty wspomnień o Leninie. Obrazują nam one wielkość i prostotę genialnego wodza rewolucji socjalistycznej. Mówią nam o ogromnej bezgranicznej miłości prostych ludzi do Włodzimierza Lenina — ojca i nauczyciela mas. Część wspomnień dotyczy momentu z życia Lenina na terenie Polski w latach 1912 — 1914, w którym to czasie zamieszkiwał on w Krakowie i Poroninie.

5) W materiałach do doświadczeń pracy agitacyjnej — znajdziecie uwagi odnośnie metod pracy przodującego agitatora plutonu oraz artykuł o tym, jak agitator wykorzystuje „Biblioteczkę Żołnierza”. Artykuł ten będzie cenną pomocą w Waszej pracy z książką.

F. K.

Polska Partia Robotnicza

utorowała mi drogę do nauki i dała mi cel w życiu

Ob. Tadeusz Kacprzak — student Politechniki Gdańskiej — nie lubi wspominać swego dzieciństwa, nie lubi wracać pamięcią do lat skrajnej nędzy, w których największym pragnieniem było choć raz najść się do syta.

— Rodzina moja należała do tych — mówi z gorczyca student — których ustrój kapitalistyczny skazywał na powołną zagładę.

Opowieść Tadeusza Kacprzaka o życiu w Polsce sanacyjnej — to akt oskarżenia klas posiadających.

Mieszkał w Warszawie na Targówku, w małej izdebce na poddaszu, gdzie oprócz rodziców i trójga rodzeństwa gnieździły się jeszcze dwie inne rodziny. Byliśmy sublokatorami i nie wolno nam było dowolnie rozporządzać miejscem w izbie. Spaliśmy na rozłożonych workach między kuchnią i drzwiami, pozwijani w kłębek, aby tylko nie zająć zbyt dużo miejsca.

Ojciec pozostawał bardzo często bez pracy. Zimą, od czasu do czasu, wpadała mu robota: sprzątanie ulic ze śniegu. Latem sprzedawał gazety. Matka próbowała dorabiać sprzątaniem w domach bogatych kupców i urzędników. Przynosiła grosze, a czasami resztki z pańskiej kuchni. Byliśmy prawie zawsze „lodni.

Do szkoły — mówił dalej — zszedłem młody student — chodząc tylko latem. Można było wtedy chodzić boso. O butach i całym ubraniu nie było co marzyć. Uczylem się więc w domu z pożyczanych książek. W ten sposób zdobyłem ledwie ukończyć pięć oddziałów. Na tym edukacja moja musiała się skończyć.

Wybuchła wojna. Podczas okupacji hitlerowskiej, jako 14-letni chłopak zacząłem terminować jako pomocnik ślusarza w prywatnych zakładach mechanicznych „Swit”. Zarabiałem 15 groszy na godzinę. Przed samym powstaniem hitlerowcy wywieźli ojca na roboty do Niemiec. Dotąd nie wrócił. Zostałem jedynym żywicielem rodziny, bo matka coraz bardziej zapadła na zdrowiu.

Przyszło wyzwolenie. 17 stycznia 1945 roku Armia Radziecka i walczące u jej boku Wojsko Polskie wypędziły hitlerowców z Warszawy. Niosły one ze sobą nadzieję na nowe, lepsze życie tym, którym przedtem nie pozwalało się żyć jak ludziami.

Po raz pierwszy usłyszałem wtedy o Polskiej Partii Robotniczej. Ale wiedziałem tylko tyle, że bierze ona o opiekę przede wszystkim tych, których najbardziej gnębiły klasy posiadające.

Dzień, w którym zetknąłem się bezpośrednio z Polską

Partią Robotniczą, stał się dla mnie dniem przelomowym. Pewnego dnia, a było to wkrótce po wyzwoleniu, rozmyślałem nad tym, co będę robił i jak wybrnąć z kłopotów — mieszkaliśmy w piwnicy, gdyż mieszkanie było spalone. Aż wpadło mi do głowy, by wraz z matką udać się do Komitetu Dzielnicowego PPR Warszawa — Praga.

Na drugi dzień byliśmy w Komitecie. Do pokoju z napisem: „sekretarz” wchodził ludzkie oberwani, wydziedziczeni. Ale wychodzili stamtąd z rozjaśnionymi oczyma i uśmiechem na ustach.

Matka moja miała oczy pełne łez: „Zobaczysz, pomogą nam” — mówiła do mnie szepcąc.

Mówiono do nas tam: „towarzysze”. Wypytywali z czego żyjemy i jak żyjemy. Serce biło mi ze wzruszenia. Matka miała rację. Pomogli nam. Otrzymałem kartę przewodniczącą do Elbląga, gdzie za pośrednictwem miejscowego Komitetu PPR przydzielono nam mieszkanie — ładne i przestronne. Otrzymałem pracę w Warmińskiej Fabryce Wyrobów Metalowych jako ślusarz. Zaczęliśmy nowe życie.

Pewnego dnia we wrześniu 1948 roku zawezwano mnie do Komitetu Zakładowego PPR.

— Urządziliśmy tu z towarzyszami — powiedział do mnie sekretarz — aby skierować was do szkoły. Czy chciecie?

Wzruszenie nie pozwalało mi mówić, powiedziałem tylko: Towarzyszu... ja dawno o tym marzyłem, ale przed wojną było to dla mnie niedostępnym.

— A w Polsce Ludowej jest to dla każdego dostępne i możliwe — powiedział sekretarz. — Partia nasza wychowuje nową inteligencję robotniczą — chłopką, która ugruntuje nasze zwycięstwo nad kapitalizmem i pomoże poprowadzić naród do socjalizmu. Powstają uniwersyteckie kursy przygotowawcze. Po ukończeniu ich będziecie mogli wstąpić na wyższą uczelnię, będziecie mogli zostać inżynierem.

Radość moja nie miała granic. W domu matka popłakała się ze wzruszenia. Skierowano mnie do Gdańska. Tu zapisałem się na grupę politechniczną USP. Otrzymałem mieszkanie z całkowitym utrzymaniem oraz stypendium.

Dziś jestem już studentem Politechniki Gdańskiej. A przecież kiedyś nie śmiałem nawet o tym marzyć. Polska Partia Robotnicza wskazała mi drogę do nauki, do nowego życia, stawiając przede mną coraz to nowe, większe wspanialsze cele.

Imperialiści montują nowy blok militarny

tym razem w Azji Południowo-Wschodniej

NOWY JORK. W piątek rozpoczęła się w Waszyngtonie narada przedstawicieli USA, Anglii i Francji. Biorą w niej m. in. udział gen. Bradley (USA), feldmarszałek Slim (Anglia) i gen. Juin (Francja). Celem narady jest rozpatrzenie sprawy koordynacji działania trzech mocarstw zachodnich w Azji Południowo - Wschodniej.

Jak podaje korespondent agencji Associated Press, Stany Zjednoczone, Anglia i Francja rozpatrują obecnie plany utworzenia nowego połączonego dowództwa wojskowego w Azji Południowo - Wschodniej, dysponującego wspólnymi siłami morskimi, powietrznymi i lądowymi. Nowy „system obrony” w Azji Południowo - Wschodniej — jak twierdzi korespondent — związany będzie z organizacją paktu atlantyckiego mniej więcej w ten sam sposób, co projektowane „dowództwo Środkowego Wschodu”. Uczestnicy narady rozpatrują również zalecenia opracowane na radzie przedstawicieli wojskowych trzech mocarstw zachodnich, która odbyła się w maju roku ubiegłego w Singapurze. Jak podkreśla korespondent, zalecenia te przewidują:

- 1) Wymianę informacji wywiadowczych i technicznych w celu wzmożenia „walki przeciwko komunizmowi”.
- 2) rozbudowę Singapuru jako głównej bazy wojennej i zapotrzeniowej dla całego obszaru Azji Południowo-Wschodniej,
- 3) utworzenie wspólnego dowództwa w Azji Południowo - Wschodniej, dysponującego własnymi rezerwami sił morskich, powietrznych i lądowych.

Gdy porucznik Bob Clayton przybył na dworzec, do odcieczki pociągu pozostawało jeszcze dwadzieścia minut. Nasunawszy czapkę nisko na czoło, Clayton udał się do bufetu. Ten sposób nakrycia głowy był niezawodną oznaką złego humoru porucznika. Zresztą powodów do tego było aż nadto.

Już trzy miesiące przebywał Clayton w Stanach, dokąd powrócił po pobytku w Niemczech Zachodnich. Powrót do ojczyzny nie cieszył go zbyt, ponieważ służba w wojskach okupacyjnych była lekka, a handel państwową benzyną i papierosami — intrygantnym biznesem.

Blahy na pozór wypadek przerwał jego beztroskie życie. Pewnego wieczoru Clayton udał się na przejażdżkę po mieście. Po drodze kilkakrotnie zatrzymywał się przy restauracjach, spędzając w każdej z nich tylko tyle czasu, ile trzeba dla wychylenia dwu kieliszków whisky. W piątej z kolei restauracji, porucznik spotkał znajomego majora. Po nader skupionym wyrazie twarzy, z jakim major usiłował umieścić w popielniczce parówkę, Clayton uznał, że jego przyjaciel nie próżnował

Amerykańskie wykrety przygwożdżone Polska i Związek Radziecki w notach do USA żądają unieważnienia trumanowskiej ustawy o finansowaniu dywersji

WARSZAWA. W odpowiedzi na notę Stanów Zjednoczonych A. P. z dnia 24 grudnia 1951 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazało dnia 12 stycznia 1952 r. Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę w której stwierdza między innymi:

Rząd polski w nocie swej z 1 grudnia 1951 r. przytoczył niebity dowody systematycznej, planowej i wieloletniej działalności wywiadowczej i dywersyjnej rządu Stanów Zjednoczonych skierowanej przeciwko narodowi i państwu polskiemu. W swej nocie z 24 grudnia 1951 r., aby uchylić się od merytorycznej wypowiedzi rząd Stanów Zjednoczonych uciekł się do propagandowego chwytu, niepraktykowanego w korespondencji międzynarodowej, pisząc że nota polska „naśladuje ogólny wzór wcześniejszej noty rządu radzieckiego w tej sprawie i jest wyraźnie przezeń inspirowana”.

Nie ulega wątpliwości, że istnieje pełna i niejednokrotnie deklarowana przez rząd polski nienaruszalna solidarność Polski ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi innymi milującymi pokój narodami w obronie przed zbrodniczą akcją podżegaczy wojennych, organizatorów agresji i dywersji. Niezdarna „uszczypliwość” na ten temat zawarta w nocie amerykańskiej trafiła kulą w płot i jest wyrazem bezsilnej irytacji rządu Stanów Zjednoczonych wobec zdemaskowania przed całym światem

jego niedopuszczalnych praktyk.

Rząd polski — poza faktami przytoczonymi w swej nocie z dnia 1 grudnia 1951 r. — posiada bardzo liczne dowody, że ekspozytury dywersyjno-wywiadowcze rządu Stanów Zjednoczonych zorganizowały na terenie Niemiec zachodnich oraz w zachodnim sektorze Berlina ośrodki ukrywające się pod różnymi szyldami, przede wszystkim zaś pod szyldem instytucji „udzielających pomocy uchodźcom”, „obozów dla obcokrajowców” itp. Ośrodki te w ostatnim okresie ze szczególną intensywnością trudnią się werbunkiem dywersantów, szpiegów i terrorystów spośród zbiedzłych z Polski wszelkiego rodzaju metów wykołobajców i kryminalistów, nie szczędząc na to pieniędzy i nie gardząc też szantażem.

Wystarczy wymienić kilka takich ośrodków, które dla wprowadzenia w błąd opinii maskują swe prawdziwe przeznaczenie pod różnymi nazwami. Tak np. ośrodek wywiadu amerykańskiego w Zehlendorf czerpie swe „kadry” z obozu dla obcokrajowców przy Rothenburgstrasse nr 18 w Berlinie, jak również z „kompanii wartowniczej”, więzień i aresztów na terenie Niemiec zachodnich. Inny znów ośrodek wywiadu amerykańskiego w dzielnicy Kreuzberg przy Stresemannstrasse Nr 8 korzystał z obozów IRO i z obozu uchodźców w Norymberdze.

W tym samym kierunku rozwija gorączkową działalność

ośrodek dyspozycyjny CIC w Monachium oraz placówka w Bremie. Jedną z amerykańskich szkół szpiegowskich mieści się w Bielefeld. Właśnie po ukończeniu tej szkoły szpiegowskiej dwaj schwytani później w Polsce dywersanci Zbigniew Rostek i Jerzy Wasilewski otrzymali pistolety i pełne wyposażenie dywersyjne.

W drugiej połowie 1951 r. zostało wysłanych do Polski między innymi pięciu szpiegów, skazanych następnie wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w dniu 7 stycznia 1952 r.

W oparciu o te jak i poprzednio przytoczone, niezaprzeczalne fakty, rząd polski odrzuca wywody, zawarte w nocie rządu Stanów Zjednoczonych z 24 grudnia 1951 r. jako bezpodstawne i w całej rozciągłości podtrzymuje swe żądanie unieważnienia ustawy z 10 października 1951 r.

Dnia 9 stycznia br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wystosowało za pośrednictwem ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie notę do rządu Stanów Zjednoczonych, w której stwierdza, iż nie może uznać odpowiedzi rządu USA za zadawalającą.

W związku z notą rządu Stanów Zjednoczonych z 19 grudnia 1951 r. rząd radziecki zwraca ponownie uwagę rządu USA na zobowiązania, które powzięły Stany Zjednoczone na mocy układu radziecko - amerykańskiego z 16 listopada 1933 r.

Biorąc pod uwagę, iż uchwalenie przez Stany Zjednoczone ustawy z dnia 10 października 1951 r. jest nietykalnym pogwałceniem norm prawa międzynarodowego i brutalnym pogwałceniem układu radziecko - amerykańskiego z dnia 16 listopada 1933 r. oraz, że fakt ten stanowi akt agresywny wobec ZSRR, rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć ponownie, iż odpowiedzialność za tego rodzaju działalność spada całkowicie na rząd Stanów Zjednoczonych, oraz domaga się stanowczo uchylecia wyżej wymienionej ustawy.

Ze sportu

„Flota” mistrzem finałowym rozgrywek w siatkówce o Puchar Polski okręgu gdańskiego

W piątym dniu finałowych rozgrywek o Puchar Polski „Flota” spotkała się z „Gwardią” — Gdańsk, przegrywając 3:2. Poszczególne sety 15:7, 15:8, 10:15, 10:15, 16:14. Mecz stał na bardzo dobrym poziomie. Zespół „Floty” zagrał w składzie Zochowski, Kubera, Gembski, Faszcza, Dorocinkowski i Krajewski. Po przegranym meczu z „Gwardią” „Flota” spadła na drugie miejsce. Wydawało się, że nikt nie jest w stanie odebrać pierwszego miejsca „Gwardii”. Ostatni mecz „Gwardii” z „Spójnią” Gdańsk, mistrzem okręgu, którego „Flota” pokonała zdecydowanie „Spójnię” w stosunku 3:1 liczonej by na wygraną „Gwardii”. Jednak „piłka jest okrągła”.

„Spójnia” pokonała „Gwardię” w stosunku 3:0, przekreślając dotychczasowe domysły i przypuszczenia co do tytułu mistrza. I tak oto nasza drużyna zajęła pierwsze miejsce.

Niżej podajemy ostateczną tabelę rozgrywek:

I. W.K.S. „Flota” 2 pkt. st. setów 8:4.
II. „Spójnia” — Gdańsk 2 pkt. st. setów 7:5
III. „Gwardia” — Gdańsk 2 pkt. st. setów 6:5.
IV. „Kolejarz” — Gdańsk 0 pkt. st. setów 3:9.

Tak więc „Flota” zdobyła pierwsze miejsce i jako mistrz rozgrywek o Puchar Polski, reprezentować będzie okręg gdański w Szczecinie w dniu 20 stycznia 1952 na dalszych rozgrywkach o Puchar Polski między okręgami. W Szczecinie grać będą następujące zespoły: Warszawa III-cia, Łódź Miasto, Grudziądz II, Szczecin I, Koszalin I i Gdańsk I t.j. „Flota”. — W związku z powyższym Dowódca Marynarki Wojennej polecił zorganizować tygodniowy obóz sekcji siatkówki. — Na obóz zostało powołanych 10 zawodników łącznie z naszą dzielnią szóstką. — O przebiegu dalszych rozgrywek poinformujemy Czytelników za tydzień po zawodach w Szczecinie. (Kr.)

Kolejarz (Warszawa) finalistą mistrzostw Polski w koszykówce kobiet Gdańska Spójnia na drugim miejscu

W dniu wczorajszym zakończyły się w Gdańsku półfinałowe rozgrywki o tytuł mistrza Polski w koszykówce kobiet.

WYNIKI SPOTKAN

SOBOTA.

Spójnia Gdańsk — Gwardia Warszawa 54:22 — (25:10).

Kolejarz Warszawa — Kolejarz Toruń 54:26 (37:12).

NIEDZIELA.

Kolejarz Toruń — Gwardia Warszawa 69:36 (35:14).

Kolejarz Warszawa — Spójnia Gdańsk 48:27 (20:16).

OGÓLNA KLASYFIKACJA

1) Kolejarz (Warszawa) 3 pkt., 2) Spójnia (Gdańsk) 2 pkt., 3) Kolejarz (Toruń) 1 pkt., 4) Gwardia (Warszawa) 0 pkt.

Eliminacje w tenisie stołowym przed meczem z NRD

W sobotę i niedzielę w sali WOSS we Wrzeszczu odbyły się eliminacje czołowych zawodników polskich w tenisie stołowym w celu wyłonienia reprezentacji na mecz z NRD.

Turniej obfitował w wiele niespodzianek, z których największą sprawił obiecujący junior warszawskiej Spójni, Rogowicz, wygrywając z mistrzem Polski Patyńskim 2:1

i z Gajem 2:0. Drugą niespodziankę sprawił zawodnik Łódzkiej Spójni — Krygier, który przegrał tylko z Otrembą i Dębowskiem.

Wśród kobiet najlepiej wypadła Szmidtówna, która wprawdzie ustąpiła pierwszeństwa bardziej rutynowanej Guzikównie, ale poczyniła największe postępy.

Podpisanie umowy o współpracy kulturalnej między POLSKĄ I NRD

WARSZAWA. W okresie od 7—12 stycznia 1952 r. bałwiła w Berlinie delegacja Rządu RP celem zawarcia z Rządem NRD długoterminowej umowy o współpracy kulturalnej oraz celem uzgodnienia programu wymiany kulturalnej na rok 1952.

W dniu 8 bm. nastąpiło podpisanie umowy o współpracy

kulturalnej, którą w imieniu strony polskiej podpisał: szef Polskiej Misji Dyplomatycznej przy Rządzie NRD ambasador Izydorczyk oraz wice-min. Golański. W imieniu strony niemieckiej podpisali umowę min. Dertinger oraz przewodniczący Państwowej Komisji dla Spraw Sztuki — Holtzhauer.

Porucznik Clayton w Europie i w Stanach

OPOWIADANIE

przy stoliku. Aczkolwiek dziwne, lecz major poznał go. — Przyłącz się do mnie, Bob — powiedział — i popłyniemy razem. Zamów jeszcze whisky...

Clayton słabo pamięta co było dalej. Tego wieczoru wypili przyzwolcie. Następnie wybuchła jakaś awantura. Zdaje się, że major odmówił zapłacenia rachunku, a starszek - kelner zaprotestował. Wtedy pochwycili Niemca i zaczęli smarować musztardą jego łysinę. Starzec rozpaczliwie wykrywał głowę a twarz jego wykrzywiały takie pocieszone grymasy, że Bob uśmieł się aż do łez.

Dobrawszy do samochodu, przyjaciele postanowili pojechać do nocnego klubu. Clayton poprowadził „Willisa” z maksymalną szybkością. Po drodze nie odbyła się bez przygód. Już na pierwszym skrzyżowaniu wpadł pod samochód jakiś wysoki pan. Bobowi wydało się to nader zabawne, więc znów parsnął śmiechem. W ogóle był w wesołym na-

stroju tego pamiętnego wieczoru...

Samochód mknął tak szybko, że Clayton nawet nie zauważył, jak przejechał jeszcze starszkę i kobietę z dzieckiem. O tym powiedziano mu już nazajutrz w komendanturze.

Wesoła podróż zakończyła się całkiem niespodziewanie. Nie przewidziawszy ostrości zakrętu porucznik z impetem wpadł w wystawę zakładu pogrzebowego. Miał szczęście: opłacił ten wypadek jedynie zwichnięciem ręki. Da majora gwałtowne wtargnięcie na wystawę skończyło się żałobnie. Doznawszy pęknięcia czaszki, zmarł tej samej nocy.

Dywizyjni kłapirze żartowali, że major już zawczasu wpadł do sklepu, by wybrać sobie najpiękniejszą trumnę. Ktoś zauważył, że śmierć majora była jedyną stratą, poniesioną przez dywizję od chwili, gdy wiosną czterdziestego piątego roku rozpoczęła ofensywę nad Renem...

Zdaje się, że dowództwo za-

tuszowałoby tę sprawę: podobne wypadki zdarzały się dość często, a general uważał za rzecz niesprawiedliwą surowo karać swych podwładnych. Uważał, że Niemcy gotowi są rozmyślnie rzucać się pod samochody, by tylko stać się powodem nieprzyjemności dla oficerów amerykańskich. Na nieszczęście przejechany pan był Anglikiem. W kieszeni trupa znaleziono legitymację korespondenta znanej gazety londyńskiej oraz niedokończony artykuł pt.: „Amerykańska strefa okupacji — raj dla Niemców”. Sojusznicy zażądali dochodzenia...

Krócej mówiąc porucznik otrzymał rozkaz natychmiastowej translokacji do Stanów. Zdobyte w Europie pieniądze topniały ze zdumiewającą szybkością i obecnie, gdy Clayton powracał z urlopu do swej jednostki, pozostało mu w kieszeni zaledwie 30 dolarów. Oto dlaczego porucznik był w złym humorze. Idąc do bufetu, miał nadzieję, że whisky poprawi ten nastrój.

— Hallo, mister Clayton! — usłyszał naraz radosny okrzyk.

Odwróciwszy się, porucznik ujrzał rosnącego Murzyna, który uśmiechał się doń przyjaźnie. Clayton od razu poznał Murzyna. Był to Jim Right, szofer z kompanii sanitarnej, który w roku czterdziestym czwartym, w czasie grudniowej ucieczki armii amerykańskiej, uratował Boba Claytona od śmierci.

Bob był jeszcze wtedy sierżantem; wraz z kilkoma rannymi, leżał przy moście w odzionym furgonie szpitala polowego. Spoza nadbrzeżnych wzgórz wypelzło sześć czołgów niemieckich, które otworzyły ogień na most. „Korniec — pomyślał Bob — za pięć minut Niemcy tu będą...”

W tym momencie na przeciwnym brzegu ukazał się samochód. Błyskawicznie przejechałszy most, podjechał do furgonu. Szofer szybko dobiegł do furgonu i Bob nie zdążył się jeszcze opamiętać, gdy przemknąłszy poprzez ogar-

nięty płomieniem most, znalazł się już po drugiej stronie rzeki.

Szoferem był Jim Right. Nie bez powodu uważano go za najdzielniejszego chłopca w całej kompanii. Na znak wdzięczności Clayton podarował wtedy coś Murzynowi. Zdaje się, że fajkę...

— Dzień dobry, mister Clayton! — powtórzył Jim, podchodząc do porucznika. Przyjazny uśmiech na szczerej, energicznej twarzy Murzyna świadczył wyraźnie o tym, jak bardzo cieszył się ze spotkania.

Postawiwszy na ziemi swą walizkę, Jim wyciągnął dłoń do Claytona. Porucznik uścisnął ją machinalnie, myśląc przy tym, że mimo iż coś niecoś zawdzięcza Jimowi, Murzyn powinien z większym szacunkiem zachować się wobec oficera.

(d. c. n.)

Gazeta do użytku wewnętrzznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wyciągać.